Rok V. Kraków, 22 kwietnia 1874. Nr. 115.



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja przy ulicy św. Filipa Nr. 73.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Austrji złr. 1 cnt. 25,

w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Do ultramontanów.

Moskwa setki zacnych księży
Na Sybir wygnała;
Wszak z biskupów dziś odarta
Litwa, Polska cała.

Wy milczycie, choć się krwawi
Nadwiślańska macierz...
Czyż za jakichś buntowników
Odmawia się pacierz!?

Precz! precz z nimi!... wawrzynami
Tym się zdobi czoła,
Co ojczyzny honor zdepczą,
Byle dla kościoła.

Więc choć nie ma dziś biskupa
I Polska i Litwa,
Z Rzymu za nich się nie wzniesie
Groźba ni modlitwa...

Bo dla księży patryotów
Nie ma łaski boskiéj...
Świętym może tylko zostać
Hrabia Ledóchowski!

Djabeł.

Wyższa polityka.

Pytał się Gaweł Pawła: „No, i cóż tam bracie?
Jakże tam nasze pany?... jak tam delegacja?“
„A cóż!“ Paweł odpowie, „czyżto ich nie znacie?...
Nas wystrychną na dudków, przy nich będzie racja.“

Całopalenie.

Wszędzie się głosy wznoszą: „Palmy nieboszczyków,
Bo cmentarz ziemię kradnie, zaraża powietrze!“
Ot, lepiéj naszych zgniłych spalcie polityków,
Co zbiedzony kraj niszcząc, płacą świętopietrze!

Rachunek sumienia

z ubiegłego tygodnia.

Ubiegły tydzień zaliczyć można do najpomyślniejszych perjodów naszego społeczno-przemysłowo-rolniczo-ekonomiczno-politycznego życia; w ciągu bowiem tego tygodnia:

w Poznaniu — nikt się nie zgrał w karty do ostatniej koszuli;

w księstwie poznańskiém — ani jeden majątek ziemski nie przeszedł w ręce Niemca;

w Prusach Zachodnich — na bieżący kwartał nie zaprenumerowano, oprócz dawnych, żadnéj nowéj niemieckiéj gazety;

w Galicji — nie przybył ani jeden nowo-kreowany hrabia;

w Krakowie — nie było żadnego głośniejszego skandalu;

we Lwowie — nie założono ani jednego dziennika;

w Tarnowie — nie było żadnéj burdy;

w Wiedniu — delegacja nasza nie bawiła się puszczaniem bąków;

rada miejska krakowska — nie wydała ani jednego centa z półtoramiljonowéj pożyczki;

w teatrze lwowskim — nie zaszła żadna zmiana osób w byłéj dyrekcji teatru;

w Krakowie — wielki ekonomista zrobił jeszcze większe odkrycie, że kraj nasz jest rolniczym, a powinien być przemysłowo-rolniczym;

w Dreznie — mimo niezmordowanéj czynności faktorów — zaczęto wierzyć, że można być zbawionym bez prenumerowania *Kurjera Poznańskiego;*

germanizator bialski — nie wydał ani jednéj podburzającéj odezwy;

w siedmiu księgarniach krakowskich kupiono trzy książki z zastrzeżeniem zwrotu;

dwunastu Sicińskich z Tłumackiego — złożyło składkę na kupno obrazów Matejki — w sumie ogólnéj... centów sześć i pół;

jest czém się pochlubić!... jeszcze kilka podobnych tygodni, a wszystko będzie dobrze na najlepszym świecie.

Uroczystość majowa.

W dniu 1 maja r. b. Kraków obchodzić będzie uroczyście pierwszą rocznicę *inwazji barbarzyńców na plantacje krakowskie.*

Program.

1. Pochód wyciętych drzew z północnéj części plantacji.
2. Jęk żałosny trawników zasypanych szutrem.
3. Wyścig z przeszkodami przez opłotki.
4. Śpiew łabędzi drzew skazanych na wycięcie z zachodniéj i południowéj części plantacji.
5. Pochód tryumfalny komisji plantacyjnéj przy pomocy siły zaprzęgowéj miejskiéj.
6. Taniec drzew przesadzonych bez korzeni.
7. Serenada poobcinanych konarów, które nie chciały prędko uschnąć.

Apoteoza.

Na stosie wzniesionym z łupów zdobytych siekierą i motyką na plantacjach ukaże się w todze senatorskiéj jeden z członków komisji plantacyjnéj i stentorowym głosem odczyta następujący

Wyjątek z protokółu posiedzenia
Rady miejskiéj krakowskiéj
z dnia 1 maja 1873 r.

„Przy rozdziale *upiększenie miasta* poruszył radca miejski Mendelsburg sprawę wycięcia drzew na plantacjach, zapytując członków komitetu plantacyjnego, czy obawy pod tym względem mają jaką podstawę czy też nie. Odpowiedź dał r. m. Friedlein, że wszystko to, co po mieście o tém rozprawiano, a co następnie dostało się nawet do dzienników, *jest bajką.* Komitet *nie zamyślał i nie zamyśla pozbawić mieszkańców ani jednego z tych drzew, na które tyle lat trzeba było czekać;* rozszerzając chodnik od ulicy Mikołajskiéj ku Florjańskiéj, przesadzono kilkanaście drzew, które się też na nowém miejscu bardzo ładnie przyjęły. — Wszelkie przeto obawy są bezzasadne, a *wycięcie drzew jest wymysłem.*“

Od siebie zaś mówca doda wyjaśnienie, że w roku bieżącym dla uniknienia podobnych zarzutów, wycinanie i niszczenie drzew odbywa się w godzinach porannych, a *corpus delicti* usuwa się natychmiast w bezpieczne miejsce, tak że komitet plantacyjny na *gorącym uczynku* złapanym być nie może.

Na zakończenie uroczystości stos ten zostanie zapalony i razem z nim pójdą z dymem wszelkie zapewnienia i obietnice.... ku większéj chwale i czci opinji publicznéj.

Na linji AB.

Koroniarz. Jak się masz, Galilejczyku?!

Galicjanin. A, dajże już raz pokój z temi przezwiskami!.... już mi ta Galicja kością w gardle stoi. Tak ją na wszystkie strony wecują, że doprawdy wstyd zwać się Galicjaninem.

Koroniarz. To czemuż nie nazywacie się Polakami?

Galicjanin. No, bo widzisz.... nie wypada; bo... tego ten... pojmujesz?...

Koroniarz. A, domyślam się... Ale wiesz co, dam ci radę, że i wilk będzie syty i owca cała.

Galicjanin. Słucham ciekawie.

Koroniarz. Nazwij się Polakiem, ale z dodatkiem dwóch liter... *w. a.*

Galicjanin. Cóż z tego będzie?

Koroniarz. Będzie Polak... *waluty austrjackiéj.*

Galicjanin. A, kto wie, czy to nie dobra myśl!... muszę pogadać o tém z drem Dunajewskim; bo jeżeli komu, to jemu najlepiéj byłoby do twarzy z takim przydomkiem.

Protest.

Na oszczerstwo rzucone w *Czasie,* jakoby pan komisarz targowy nie był sprężystym urzędnikiem, my niżéj podpisane osoby, jako z krwi i kości — z *mamuni, tatuni, dziadka i babuni,* — przekupki krakowskie, zasługujące na bezwarunkowe zaufanie, oświadczamy uroczyście i bezstronnie, że:

od lat trzydziestu nie było w Krakowie komisarza targowego lepszego jak dzisiejszy;

nasza publiczność jest z niego zupełnie zadowolona;

że:

nieprawdą jest, iż wykupujemy wszystko co napotkamy, i o każdéj porze;

nieprawdą jest, że z błotem mieszamy każdego, kto się między nas wtrąca i z pierwszéj ręki kupić coś usiłuje:

nieprawdą jest, jakoby żony pachołków miejskich miały być (w przyszłości) przekupkami;

nieprawdą jest, że pana komisarza ludzkie oko na targu nie zobaczy;

ale co prawda, to prawda, że w roku przeszłym aż 300 nas zaaresztował... na pół godziny... za co niech jeszcze trzydzieści lat będzie naszym komisarzem, ojcem i opiekunem!!

Tak nam przeczytano i kazano podpisać.

XXX *Francowa* z Mikołajskiéj, pachołkowa komis. targ.
XXX *Jacentowa* z Wesołéj, pachołkowa magistratu.
XXX *Michalina Niedasię.*
XXX *Józefa Jakóbowa..*

Świadkowie: *Abram* Butterkauf.
Szmul Eierhandel.

Bezwyznaniowość i tani opał.

Bezwyznaniowość i wyznaniowe ustawy, pomimo ślepéj opozycji konserwatystów, dążą niezaprzeczenie do uszczęśliwienia ludzkości. Dwie plagi nurtowały dotąd społeczeństwo: za życia, wzrastająca z każdym dniem drożyzna opału, po śmierci niesumienne wyzyskiwanie ze strony chciwych zarobku księży, którzy — nie uwzględniając tego, że dla nieboszczyka trzeba kupić trumnę, zapłacić za miejsce na cmentarzu, wystawić mu kosztowny pomnik, a przynajmniéj upić się za jego zdrowie — nie chcą darmo odbywać pogrzebów, i za egzekwje, odprowadzenie zwłok i inne chrześcijańskie usługi śmią również żądać wynagrodzenia. Na szczęście dla ludzkości wynalazczy duch Niemców za jednym zamachem kładzie tamę tym niegodziwościom. Nie będziemy już chowali umarłych, lecz palić ich będziemy. — Zbudowano już model pieca ciałopalnego. Rezultaty przeszły wszelkie nadzieje. Obok oszczędności paliwa koszt takiego pieca nie przenosi kosztów porządnego chrześćjańskiego pogrzebu. Z postępem czasu zwalczony zostanie głupi przesąd, zwiększy się zapotrzebowanie, potworzą się liczne fabryki pieców, ceny tychże spadną do *minimum*, to jest do kosztów pogrzebu bez księdza, bez karawanu, bez bractw i bez światła, a wówczas każdy — choćby najuboższy wyrobnik — będzie mógł posiadać taki piec, który, ogrzewając mu izbę, zapewni łatwość przygotowania gorącéj strawy i oszczędzi wydatku na opał. Ustaną skargi na nieludzkość i chciwość księży, bezkarnie wyniszczymy resztę lasów, bo każdy będzie miał opał we własnym domu; miljony wysyłane corocznie za granicę na węgiel kamienny pozostaną w kraju, dając możność powiększenia sił zbrojnych... wojny nawet same przybiorą charakter produkcyjny, bo większe zakłady fabryczne hurtownie nabywać będą poległych. Idźmy daléj: jakże przyjemnie będzie zasiąść przed kominkiem, na którym palić się będą znikome resztki drogiéj nam osoby!... poeci-wieszcze wszystkich narodowości nie co innego zapewne mieli na myśli, opiewając *„ciepło rodzinnego ogniska.“* Cholera wreszcie przestanie być plagą; zarządy miast, nie potrzebując się starać o porządek, czystość i dezinfekcję, pozostawią wszystko naturalnemu biegowi rzeczy, a co dawniéj było klęską dla mieszkańców, stanie się odtąd podstawą dobrobytu, bo nadmiar zmarłych nad domową potrzebę dostawiać będą na targi i sprzedawać za gotowe pieniądze potrzebującym większéj ilości opału a mniéj dotkniętym ciosami epidemji. Nie należy wątpić, że produkt ten — jak każdy inny — ulegać będzie zwykłym fluktuacjom handlowym; koniecznem przeto jest wczesne zapobieżenie, aby zyskowny ten przemysł nie dostał się w ręce żydów i przekupniów. Tranzakcje bowiem z pierwszéj ręki są i w tym wypadku najkorzystniejsze tak dla producentów jak i dla konsumentów.

Emancypantkom.

Już, dalibóg, do znudzenia!
Zawodzicie skargi wrzaski:
Pracy, równouprawnienia,
Domagając się jak łaski.

Któż pracować wam zabrania?
Toż w kodeksie tego niema...
I bez równouprawniania
Żona męża za łeb trzyma.

Po cóż więc na brak swobody
Skarżycie się „marne puchy“?!
Bo wam chce się téj ugody:
Mieć korzyści, dać... okruchy.

Sprawy miejskie.

Do rady miejskiéj krakowskiéj następujące wniesiono podania:

Właściciel nieruchomości pod l. ... na Kleparzu o wybrukowanie mu dziedzińca kosztem *funduszu pożyczkowego.*

Obywatel z Grzegórzek o kupno jego chałupy nad Starą Wisłą i pomieszczenie w niéj wyższéj szkoły miejskiéj za ostateczną cenę kupna 25,000 guldenów z *funduszu pożyczkowego.*

Obywatelka z Piasku o pożyczkę z *funduszu pożyczkowego* na wyjazd za granicę.

Dwudziestu zacnych ludzi o posady przy zamierzonych budowlach miejskich z *funduszu pożyczkowego* w celu powetowania strat poniesionych na... giełdzie.

Bezimienna spółka z Kazimierza o wsparcie z *funduszu pożyczkowego* na założenie kilkunastu nowych szynków.

Właściciel nieruchomości w śródmieściu o przeniesienie szkoły żeńskiéj do jego domu, w którym znajduje się tylko jeden szynk, jedna kawiarnia i kilka pokoików zajętych przez płeć piękną. Sąsiedztwo takie, nie tamując wykładów szkolnych, posłuży za przykład, czego młode panienki wystrzegać się mają, i nakoniec

Propozycja pewnéj spółki bezimiennéj, ofiarującéj się wyekspensować cały *fundusz pożyczkowy* z wielkim pożytkiem dla siebie a z oszczędzeniem czasu i kłopotów dla rady miejskiéj.

W ostatniéj już chwili dowiadujemy się, że p. prezydent wykonanie wszystkich proponowanych budowli z *funduszu pożyczkowego* wstrzymać postanowił, pragnąc, aby po najdłuższém jego burmistrzowaniu fundusz ten pozostał jako spuścizna i dowód nieograniczonéj jego troskliwości o dobro ukochanego grodu.

Nasze znakomitości.

Nekrolog.

Podaje się niniejszém do wiadomości wszystkich wydawców „Encyklopedji powszechnych“, bibljografów, literatów i uczonych, profesorów, autorów i wydawców „Historji literatury polskiéj“, że społeczeństwo nasze utraciło jednę z gwiazd swoich, która, sprzykrzywszy sobie „padół płaczu i zgrzytania zębów“, przeniosła się na łono Abrahama. Pierwszorzędną tą gwiazdą była *Pamfila Przytytrztunkrztowiczówna,* stała słuchaczka kilku odczytów publicznych, czynna uczestniczka teatru amatorskiego, odegranego na imieniny papy pod artystycznem kierownictwem tegoż samego papy; autorka powinszowania od młodszego rodzeństwa, które corocznie stosownie było odmieniane, i niezmordowana czytelniczka romansów francuzkich i niemieckich, abonowanych z poświęceniem własnych funduszów w księgarni p. Otremby. Obok zajęć literackich nie zaniedbywała i sztuk pięknych, że wspomnimy tu tylko laurę umalowaną suchemi farbami do noworocznego powinszowania dla cioci i jeden prawie ukończony pantofel z dwóch rozpoczętych, zakupionych w handlu J. Riedla a przeznaczonych na imieniny wujaszka. W rękopiśmie zostawiła *Pamiętnik mojego życia,* wielkie dzieło złożone z 850 stronic, z których już 79 stronic było zapełnionych drobnym dziewiczym charakterem, z zachowaniem ortografji i punktacji. — W ocenieniu niepomiernych zasług, położonych w dziedzinie literatury nadobnéj, znajdowała się raz na publicznem posiedzeniu akademji umiejętności. W 300 rocznicę Kopernika wypaliła na iluminację cały funt Apollo Kerzen, a czując w sobie popęd do tworzenia arcydzieł piśmienniczych, nosiła się z myślą napisania powieści spółczesnéj.

PLANTACJE KRAKOWSKIE

PO UPORZĄDKOWANIU.



WJAZD TRYUMFALNY

REFORMATORA PLANTACYJ.

POLSCY POSŁOWIE W WIEDNIU

NA STRAŻY INTERESÓW NARODOWYCH

W HOTELU BRITTANIA.



Odbito w Litogr: A. Pruszyńskiego przy ul: Floryańskiej w Krakowie.

Korespondencja dyplomatyczna.

List hrabiego Obręcz z Pacanowa do redakcji arcydziennika w Osieku.

Przeszło od roku już bawiliśmy się dowcipnemi fejletonami p. Pawła S. i raczyliśmy uznawać takowe za bardzo zajmujące. Z ogłoszeniem jednak ostatniego fejletonu czasy się zmieniły i nadeszła sposobność przywrócenia zaniedbanych a tak słynnych niegdyś sądów w Osieku; ponieważ bowiem memu zięciowi nie udało się nabyć tanio (od pewnéj damy) majątku, na który miał wielką ochotę, przeto uznajemy fejletony pana Pawła S. za nic niewarte, i prosimy cię, szanowna redakcjo, abyś nas raczyła uwolnić od tego nieznośnego pismaka, za co

pozostanę obowiązanym

hr. Obręcz.

Oświata ludowa.

Radca miejski. Nad czém kolega tak pracuje?.... sprawozdanie komisji *ad hoc*, zapewne?

Doktor. E, nie. Rada szkolna okręgowa skazała *moich chłopów* na karę za nieposyłanie dzieci do szkółki... piszę więc w ich imieniu rekurs do rady szkolnéj krajowéj.

Radca. Jakże można! przecież pan sam jesteś radcą szkolnym?

Doktor. Tak, ale moi chłopi nie należą do mojego okręgu.

Radca. Sądziłbym przecież, że pan z urzędu powinieneś popierać energiczne postępowanie rady okręgowéj.— Szerzenie oświaty...

Doktor. Głupstwo!... tu nie idzie o oświatę, tylko o moich chłopów; jak ich rada szkolna nie zwolni od kary, to sam zapłacę za nich.

Radca. To bardzo szlachetnie, ale to ich wcale nie zachęci do posyłania dzieci do szkółki.

Doktor. Ale zjedna mi ich głosy przy wyborach do rady powiatowéj.

Radca. Ach, przepraszam! więc to jest manewr wyborczy, to co innego; agitacja *kandyzowana*. (zapewne *kandydacka?* Przyp. red.) A jak się ludzie o tém dowiedzą... będą krzyki!

Doktor. O ludzi mniejsza, bo my wszyscy tak robimy. Nie chciałbym tylko, żeby *Djabeł* co o tém napisał; popsułby mi ustaloną opinję.

Radca. Nie ma obawy. Zkądżeby się dowiedział?... a zresztą cóż mu to szkodzi?!

Doktor. I ja tak myślę; lękam się jednak, bo — jak to mówią — *Djabeł nie śpi.*

Djabeł. Masz pan słuszność, panie doktorze!

Nowości jarmarczne.

Jarmark obecny — jak zwykle jarmarki krakowskie — odznacza się niesłychaném bogactwem różnorodnych towarów, umyślnie na ten cel sprowadzonych przez poważne firmy handlowe ze Stradomia, Kazimierza a nawet z Podgórza, oraz wielkim napływem kupców z Piasku, Kleparza i Smoleńska. Całość estetycznością form i eleganckiém urządzeniem przypomina wystawę wiedeńską (na małe rozmiary). Czém jednak nie mogła pochlubić się wystawa wiedeńska, to nadzwyczaj tanie *całusy*. — W Wiedniu towar ten zaliczano do najkosztowniejszych, a w Krakowie dostać można *30 całusów* za 25 centów!!! Czy to są skutki emancypacji kobiet, czy wynik prostéj konkurencji handlowéj, nie wiemy dokładnie; zapytajcie p. Molęckiego, on najlepiéj tę rzecz objaśni.— Z kupców zamiejscowych jeden tylko umiał zaskarbić sobie względy krakowskiéj publiczności, a mianowicie ten, co sprowadził kapelusze dla *dzieci filcowych i aksamitnych*. *Filcowemi* nazwał pewnie dzieci mieszczańskie, *aksamitnemi* zaś dzieci hrabiowskie, a przynajmniéj... *dobrze urodzone.* — Sprytny Niemiec!

W cukierni Redolfiego.

Złoty młodzieniec. Cóżeś tam wyczytał w *Narodówce?*

Tombakowy mł. Nie ma nic!... tak się już wyczerpali, że nie mając o czém pisać, donoszą, że jakiś Lenartowicz przyjedzie do Galicji.

Złoty. Le-nar-to-wicz?.... *qu'est ce que c'est?...* jenerał jaki, czy hrabia?

Tombakowy. Nic nie wiem; domyślam się tylko, że to musi być coś bardzo podejrzanego, bo *Narodówka* **spodziewa się**, że przyjmiemy go z otwartemi rękami.

Złoty. Demonstracja?!... no, to jestem już w domu... albo uciekinier, albo *literat!*

Mł. rzeszowski. Czekajcie!... teraz przypominam sobie; to ten sam, co napisał *Syrokomlę.*

Złoty. A, to warto go przyjąć!.... ha! ha! ha! ha!

Wszyscy. Ha! ha! ha! ha!

Bezstronność Dziennika Polskiego
wobec teatru krakowskiego.

Kto mówił, że aktorką pani Hofman słabą,
Ten albo grubo skłamał, albo był pijany....
Ja to jestem tym osłem, ja tą głupią babą,
Co zdanie swe odmienia według wiatru zmiany.
Póki z panem Koźmianem żyliśmy w niezgodzie,
Dokuczać pani Hofman było bardzo w modzie:
Pan Koźmian zawinił, więc ona cierpiała;
Pan Koźmian z nas szydził, więc Hofman źle grała...

Lecz dosyć téj wojny!.... nastał czas spokojny.
Niech siedzi, niech cicho, *afiszowe* licho;
Niechaj nie dokucza, niechaj nie nicuje...
Niech pomni, że „jedzie, kto dobrze smaruje.“
A w miłéj komitywie z dziennika areny
Sypać będziem pochwały dla krakowskiéj sceny.

Odtąd pani Hofman wielką być zaczyna:
Czy to w roli *Kamilli,* czy w *Fedrze* Rasyna,
Gra z ogniem i przejęciem, z werwą i humorem;
Że tak jest, nie inaczéj, — ręczymy honorem.

. . . .

. . . .

A teraz, panie Koźmian! śpiesz z dalszym rozkazem:
Najlepiéj, wskaż jak pisać — *pocztowym przekazem...*

Dz. Polski.

Dewotkom uwaga.

Lamentują dewotki: „Biedni w Prusiech księża!
Bismark ojcom duchownym jak szatan dopieka!“
Oj, pobożne duszyczki! wnet zdusicie węża,
Gdy z *rzymskiego żandarma* zrobicie człowieka.

A. Maczuskiego



cesars. i król. wył. uprzywil. środek do barwienia włosów

EKSTRAKT z ORZECHÓW

do **barwienia siwych włosów** na **blond, brunatne** lub **czarno,** wyrabiany z zielonych łupin orzechów, zdrowiu i włosom zupełnie nieszkodliwy, barwi włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond, brunatno** lub **czarno,** bez powalania skury na głowie i bielizny.

1 flakon wyciągu z orzechów, w stanie płynnym . . . . **3 złr.**
1 słoik pomady orzechowéj . . . . **2 „**
1 słoik olejku orzechowego . . . . **2 „**
½ flakonu „ „ „ 1 „

Prawdziwe do nabycia:

w składzie perfumeryj Maczuskiego
w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.

W Krakowie u *Józefa Jahna* i *Wilhelma Fenza,* we Lwowie u *W. Boczkowskiego* kup. i we wszystkich handlach galanteryjnych i składach perfum.

KANTOR WYMIANY

Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

kupuje po cenach jak najlepszych wszelkie **kupony** w srebrze w dniu 1 maja r. b. płatne, niemniéj jak **kupony od 6% Bonów Amerykańskich,** zapadających na tymże samym terminie.

Kraków dnia 21 kwietnia 1874 r.

SKŁAD PAPIERÓW

potrzeb piśmiennych, rysunkowych, szkolnych i ksiąg handlowych



WRAZ Z PRACOWNIĄ



monogramów, pieczątek wypukło tłoczonych, biletów wizytowych, adresowych i nagłówków listowych



HENRYKA ŻYCHONIA



przy ulicy Grodzkiéj Nr. 90 w Krakowie

zaszczycony medalem na Wystawie Krakowskiéj w roku 1872 za piękny i tani wyrób wymienionych artykułów, poleca niniejszém Szanownéj Publiczności poniżéj wymienione artykuły po następujących cenach:

zł. kr.
100 listów i 100 kopert wraz z wybiciem **monogramu** w różnych kolorach . . . . od 2.— wyżéj.
50 listów i 50 kopert wraz z wybiciem **monogramu** w różnych kolorach . . . . od 1.— wyżéj.
100 listów i 100 kopert wraz z wybiciem **Imienia i Nazwiska** . . . . od 2.50 wyżéj.
100 listów i 100 kopert wraz z wybiciem **białém dwóch lub trzech liter** . . . . od —.75 wyżéj.
100 sztuk **Biletów wizytowych** na **białym matowym kartonie** . . . . od —.50 wyżéj.
100 sztuk **Biletów wizytowych** na **białym glancownym kartonie** . . . . od 1.— wyżéj.
100 sztuk **Biletów wizytowych** na **marmurkowym glancownym kartonie** . . . . od 1.20 wyżéj.
100 sztuk **Biletów wizytowych** na **drewnianym kartonie** . . . . od 1.— wyżéj.
100 sztuk **Biletów adresowych** na **białym matowym kartonie** . . . . od —.75 wyżéj.
1 ryzę 8⁰ [480 ark.] **nagłówków** listowych z papierem . . . . od 3.50 wyżéj.
1 ryza 4⁰ [480 ark.] **nagłówków** listowych z papierem . . . . od 5.— wyżéj.
1000 kopert handlowych dużych (Hanf) wraz z nagłówkiem . . . . **7** złr. **50** kr.
500 kopert handlowych dużych (Hanf) wraz z nagłówkiem . . . . **3** złr. **75** kr.
1000 sztuk **pieczątek** na **lakowym papierze** . . . . **1** złr. **50** kr.
1000 sztuk **pieczątek** w różnych **kolorach** . . . . **2** złr. — kr.

Rytowanie stępla na mosiądzu 1 złr. — z herbem lub godłem od 2 złr. do 4 złr. — Stępel jest własnością zamawiającego i użyty być może do pieczętowania jakiem.

☛ Utrzymuje na Składzie zapas gotowych monogramów w różnych kolorach w pudełku po 100 listów i 100 kopert za **1** złr. **50** centów. ☚

Na żądanie przesyła się wzory.

☛ Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za przesłaniem pół należytości, pozostającą resztę za pobraniem pocztowém.

Wszelkie inne roboty uskuteczniają się punktualnie i po umiarkowanéj cenie.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stworza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) codziennie: dla czytających od 9 do 1, dla zwiedzających od 11 do 1 we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie.

Gabinet historji naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu, ul. ś. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 cent. w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 centów, w niedzielę 15 centów.

Lekarze.

I. Harajewicz (u. Mikołajska 445) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Od g. 2 do 4.

A. Rybczyński (ul. Mikołajska 459) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Lekarz obwodowy miejski. Od g. 8—9 i 2—3.

L. Rydel (ulica Szewska 231). Prof. Uniwersytetu, dr. med. i okulistyki. Specjalny lekarz chorób ocznych. Od god. $10\frac{1}{2}$ do god. 12.

St. Pareński (róg ul. Sławkowskiéj i Szczepańskiéj Nr. 233) dr. med. i chir. mag. akusz. docent djagnostyki lek. przy Uniwersytecie Jagiellońskim, od god. 3 do 4.

Kl. Dębicki (Pla: Marjacki 374) dr. medycyny. Asystent kliniki chorób syfilitycznych i skórny h. Od g. 12 do 1.

F. Tuszyński (Stradom Nr. 20). dr medycyny. Specjalny lekarz słabości i zboczeń uleczalnych gimnastyką. Od god. 8 do 9 i od 1 do 2.

Dentysta.

I. Dłużyński (ul. Florjańska 364) Od god. 9 — $12\frac{1}{2}$ i od 2 — 6.

Apteki.

(Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.)

I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i perfumerje.

W. Redyk (apteka pod barankiem) ul. Mikołajska, róg Szpitalnéj, nr. 433.

Redakcje pism.

Kraj ulica Mikołajska Nr. 435. Czas ulica Różana Nr. 413. Djabeł ulica ś. Filipa Nr. 73.

Księgarnie.

A. Nowolecki (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Wybór najnowszych dzieł w różnych językach. Czytelnia polska. Biblioteka dla młodzieży. — Abonament nót i wszystkich pism perjodycznych. Najznaczniejszy skład fotografij. Ajencja „Djabła“.

A. Otremba dawniej Juljusz Wildt ul. Grodzka, księgarnia, czytelnia polska, niem. i francuzka. Wielki skład i wypożyczalnia nut. Obrazy i fotografie.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, tuzin 5 złr. pół tuzina 3 złr. Codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno, uskutecznia się na żądanie.

Teatr *(plac Szczepański). We wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę. Krzesło w 1 rzędach złr. 1 c. 50, w dalszych rzędach złr. 1. Loża parterowa i 1 piętra złr. 6. Loża 2 piętra złr. 4. Początek o god. $7\frac{1}{2}$.*

Hotele.

Drezdeński (Rynek) w samym środku miasta, w pobliżu kościoła Marjackiego.

„Pod Różą“ (dawniéj Rossyjski) ul. Florjańska.

„Krakowski“ (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa w miejscu. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera“ ul. Szpitalna.

Restauracje.

A. Herteux (ul. św. Anny, hotel Victoria) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

W hotelu Pollera (ul. Szpitalna). Ziembiński, w hotelu Drezdeńskim, Rynek.

T. Mańkowska (ul. Sławkowska) Objady z trzech potraw za 37 c. z chlebem. Wina wyborowe. Piwo okocimskie.

Cukiernie.

R. Grossman, (Rynek róg ulicy Szewskiéj). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze, krajowe i zagraniczne.

W. Lipiński (ul. Bracka 158). Fabryka cukierków, karmelków i czekolady.

Handle win.

A. Stępiński i N. Gross, (ulica Grodzka 67). — Wina węgierskie, francuzkie i hiszpańskie. Towary kolonialne i delikatesy. Porter angielski, piwo tenczyńskie i bock. Herbata rosyjska.

Domy bankowe.

(Kupno i sprzedaż papierów, wymiana pieniędzy.)

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu, Rynek, dom własny.

Filia Banku hypotecznego (Rynek Nr. 13, I. piętro).

Stanisław Feintuch (Rynek, Szara kamienica).

Albert Mendelsburg. Rynek n. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych i książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch (Rynek, ul. Grodzka). Towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty francuzkie i perfumy. Takiż sam magazyn we Lwowie.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 48 wprost św. Wojciecha). Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

B. Sandig (ul. Grodzka 90). Jubiler, wyroby złote i srebrne.

W. Slatowski, dawniéj Wakarecy i Sp. (Rynek, pałac Spiski). Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek.

I. Koral (Rynek). Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie i t. d.

J. Riedel (Rynek, pod Jaszczurkami). Wielki skład przyborów do szycia, haftu i robót włóczkowych. Płótno, bielizna stołowa, chustki do nosa, perkale. Materje i przybory do aparatów kościelnych. Perfumy, herbata i td.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska). Wielki skład broni palnéj i siecznéj. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów. Rewolwery, pistolety, przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach.

Henryk Żychoń, Rynek, pałac Spiski. Skład papieru, materjałów piśmiennych, rysunkowych i ksiąg handlowych. Bilety wizytowe, monogramy, pieczątki wypukło-tłoczone i nagłówki listowe.

F. Wierzuchowski (Rynek, obok kościoła Marjackiego). Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny. Ajencja „Djabła“.

A. Bańkowski i syn. (Ul. Florjańska). Magazyn obuwia męzkiego.

T. Tarasiewicz (Rynek, linja A. B.) Skład towarów żelaznych i lamp.

A. Stępiński i N. Gross (ulica Grodzka 67). Srebro chińskie, wyroby platerowane, przedmioty kościelne, materje na ornaty, świece kościelne stearynowe i woskowe.

Zegarmistrz.

K. Friedlein (ul. Florjańska 346) Wielki skład zegarów i zegarków z najpierwszych fabryk.

Zakład optyczny.

A. Biasion (rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (à la minute) od 50 centów.

Pracownia introligatorska.

Ar. Bock (ul. Szewska nr. 207). Skład ksiąg handlowych własnego wyrobu, oraz książek do nabożeństwa i pamiątkowych w zwykłych i najozdobniejszych oprawach. Wykonywa wszelkie liniowanie ksiąg maszynowe.

Zakład litograficzny.

A. Pruszyński — ul. Florjańska Nr. 342.

Fabryka pierników.

W. Molecki (ul. Bracka). Pierniki toruńskie i krakowskie (placek królewski) lukrowane, marcypanowe, kandyzowane i inne. Miody lipcowy, patoka i miodownik.

Za rubla płacą złr. 1.55.
Za talara złr. 1.65.
